Nr. 25. **Lwów, dnia 26 października 1907.** **Rok V.**

ADRES: WYDAWNICTWO „GMINY" we Lwowie.

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH.

CAŁOROCZNA PRZEDPŁATA z dostawą 6 koron

Założyciel *Tadeusz Romanowicz.* Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski.*

Kanalizacya i wodociągi.

Olbrzymi postęp techniki dokonał i wciąż sprawia wielkie przewroty w pojęciach o budowie miast w ogólności, a domów w szczególności. Co było dobre dotychczas, obecnie uznała nauka i doświadczenie życiowe za potrzebne poprawy. Łatwość komunikacji powoduje częste zmiany pobytu całych mas ludzi. Stosunki gospodarcze i wzrost ludności zapełniają miasta, rosnące z dnia na dzień. Znikają dawne małe domki i uliczki, ustępując miejsca dużym domom o szerokich ulicach i dużych placach. I ciągle zamało domów; za wąskie ulice; za szczupłe place. Znikają patryarchalne dawne ogródki, ogrodzenia, zaułki brudne, gnojowiska przy domach, bo nowa technika wymaga reformy mieszkań stosownie do sanitarnych potrzeb nowego czasu i postępującego wzrastania ludności. Potrzeba nowych szkół, bo dawne za ciasne. Potrzeba nowych rzeźni, bo dawne, prymitywne, nie licują z postępem XX. wieku. Wprost innemi się stały wymagania ludności. Za granicą naszego kraju liczą się zarządy gminne z tymi stosunkami i tylko w tych warunkach rozwija się dalej każde miasto i miasteczko. Ba nawet wieś każda w tamtych krajach zmieniła się na miasto o dużych domach murowanych, ogniotrwale krytych.

Nie dziw zatem, że w miastach i miasteczkach zagranicy, postęp i cywilizacja rośnie, bo ludność mieszkająca w domach sanitarnie zbudowanych jest zdrowszą, odporniejszą na słabości, zdolniejszą do pracy.

Lecz tam w cywilizowanych krajach zaczynają od czystości w ulicach i domach, a do tego potrzeba:

1). Kanalizacji miasta,

2). wodociągów.

To nie nowa rzecz w świecie. To tylko u nas o tem za mało pisać i mówić. Już starożytny świat cywilizowany znał wodociągi i podziemne kanały. Jeszcze dzisiaj słynne wodociągi rzymskie, ich mosty wspaniałe a silne, ich wyborne murowane drogi są często możliwe do odnowienia i użytku, jaki miały przed wiekami. Rzymianom nie trzeba było wpajać w umysły, że zdrowa woda do picia i gotowania, że dobra kanalizacja, to warunek życia mieszkańców.

A u nas jeszcze dzisiaj ta fundamentalna reguła jest lekceważoną, by pomóc zdrowiu i życiu całej ludności. Wymawiamy się, że nie ma za co budować kanały i wodociągi. Lecz spytam:

Czyż istotnie owa zagranica, to ziemia w której bez pracy i trudu znalazł się pieniądz na ludzkie urządzenia gminne? Nie. I tam grosz przychodzi z trudnością. I tam ciężko; ba, lecz sumienniej pracuje się, rozumniej. Prawda jednak, że tam niema szynkowni rozpijających ludność, mniej i więcej inteligentną. To daje tyle, że stać nietylko na kanały i wodociągi, ale i na szkoły duże, fabryki, szpitale, a także na tramwaje miejskie, bez których nasze większe miasta są wprost lichemi miejscowościami, niegodnemi uwagi obcych.

To niech raczą sobie zapamiętać zarządy miast Stanisławowa, Tarnowa, Przemyśla i wielu innych.

Nowoczesna technika budowy miast uważa za zbrodnię wpuszczanie kanałów do rzek, jak to np. w tak wysokim stopniu niszczy i gubi znaczenie takich miast jak Kraków i Przemyśl.

Naturalnie, że trzeba cywilizacji Berlina aby wiedzieć o tem. W Berlinie płynie przez miasto Sprewa.... bez kanałowych ścieków, bo kanały wychodzą daleko po za miastem na rolę, użyźniając ją lepiej i taniej nawozem jaki u nas zaraża wszystkie gminy galicyjskie. U nas przecież mieszka się z nawozem.

W prawdzie i Wiedeń, Wrocław, Drezno, Peszt, Graz, Tryjest i inne gminy walczą z kwestyą kanałową i pracują nad nowem skanalizowaniem i tych dużych miast, by rzeki były czy

ste. Lecz u nas ani próbuje się pracować na tem polu, ani myśli o tem. U nas sprawa kanałów i wychodków, to taki zbytek, że nawet poruszenie tej sprawy w „Gminie“ wiele uważa jako bezsens.

Lecz to nie bezsens. To sprawa najżywotniejsza w pracy gminnej.

Burmistrz i właściciel domu, nie wierzący w to, jest taką anomalią w pojęciach cywilizowanych narodów, że uważanoby go za barbarzyńcę, za człowieka pół dzikiego, niegodnego miana człowieka.

A skoro tak jest, niechże raz przestaną być dzikimi barbarzyńcami i nietylko sami uwierzą w konieczność sprawienia kanałów i wodociągów dla miast i miasteczek, lecz i owszem — niech nie dopuszczą, by ktokolwiek w gminie ich w to nie wierzył, lub na te cele żałował ofiar.

Względy publiczne a szynkownie.

Co nazywamy „względami publicznymi“ i kiedy one znajdują zastosowanie?

„Względami publicznymi“ są przyczyny zawieszenia pewnej reguły prawnej, czyli powody niedozwalające wykonywania dozwolonego prawa.

‚Względy publiczne“, to wyrażenie techniczne prawne, znajdujące — często trafnie i słusznie, szerokie i bardzo znamienne zastosowanie w prawie publicznem. W przepisach prawnych często spotykamy się z tem wyrażeniem. Znajdujemy je też np. w prawie gminnem w przepisach budowlanych. Tak samo względy na zdrowotność, obyczajność publiczną, bezpieczeństwo życia, zdrowia i mienia obywateli gminy, powiatu i kraju, wskazują na konieczność niepozwolenia na coś temu lub tym, którym z reguły wykonywania lub posiadania pewnego prawa, wzbraniać by inaczej nie należało. Z uwagi na „względy publiczne“, zatem na dobro ogółu, odmawia się komuś korzystania z należącego lub przysługującego mu prawa.

Lecz jak sędzia ma obowiązek z całą dokładnością oceniać okoliczności łagodzące i obciążające obwinionego, tak ma władza administracyjna dokładnie oceniać, czyli w danym wypadku zachodzą owe „względy publiczne“, mające powodować zawieszenie czyjegoś prawa“.

Zdaje mi się, że nasze władze gminne i władze przemysłowe za mało liczą się ze względami publicznymi w odniesieniu do szynkowni. Dlatego w żadnym cywilizowanym kraju nie ma tyle szynkowni jak w Galicyi. U nas szynk na każdym rogu, często po kilka w ulicy. Sąsiedztwo kościoła nie uwalnia go od plagi i nieszczęścia szynkowni.

W Peszcie w niedziele nawet pieczywa nie wypiekają. W Prusiech. nawet np. w Berlinie, we Wrocławiu, itp. okna kawiarń są w czasie przedpołudniowym zasłonięte, na znak niefunkcyonowania wszystkich kawiarń. U nas codzien nie szynki nawet otwarte. Szynkarze rozpajają ludność, wytwarzając u nas proletaryat najgorszy w Europie, bo zdeprawowany wódką.

Niech każdy obywatel i każda władza, tak autonomiczna jak i rządowa, zechce osądzić, czyli nie zachodzą u nas ważne, nad wyraz ważne „względy publiczne“, przeciw koncesyonowaniu i tolerowaniu tylu szynkowni, otwieranych często już o 4 godzinie zrana, a właściwie, nigdy nie przestających funkcyonować.

Nie pytamy kto winien. To pewna, że każdy prawy obywatel powinien temu przeciwdziałać. Władze powinny w myśl prawa i przewidzianych a zachodzących co do 90 proc. szynków „względów publicznych“, zamknąć 90 proc. szynków w miastach. Władze nie powinny tolerować sprzedaży koncesyj. Gminy powinny energicznie protestować przeciw nowym szynkom, co do których z góry wie się, że nie będą innymi, jak już istniejące, złe.

Konieczność zaspokojenia głodu i pragnienia zabawy i rozrywki godziwej musi być uwzględnioną, lecz inaczej niż dotychczas. Na to wystarczy prosty, chłopski, uczciwy rozum. Wtedy nie będzie z powodu pijatyk awantur, kończących się kalectwem, więzieniem, zniszczeniem losu całych rodzin, dobrobytu narodu.

W naszych stosunkach, i te słowa przebrzmią bez skutku widocznego. Lecz obowiązkiem każdego jest bez względu na to wskazywać na nieszczęście rozpijania ludności. Może takie uwagi dotrą do serc i duszy starostów, burmistrzów, asesorów gminnych. Może obudzi się pragnienia w nich, zło owo, ze względów publicznych, siłą prawa unicestwić na zawsze.

M. Orłowski.

Obszary dworskie.

Prawdopodobnie nie zejdzie z porządku dziennego i programu reformy gminnej, sprawa obszarów dworskich, względnie ustawy o przełożeństwach na tychże.

Jest to wysoce znamienna sprawa społeczna i prawna. Wymaga rozświetlenia pro i contra. To fakt, że obecnie przełożeństwa na obszarach dworskich są bardzo... praktycznie upośledzoną instytucyą. W praktyce zeszły do roli wprost śmiesznej.

Lecz gdyby praktyka odpowiedziała teoryi, zatem pojęciom o istocie i celu ustawy o obszarach dworskich, czy i wtedy ustawa ta okazałaby się zbędną, bo i w przyszłości niczego dobrego nie wyda?

Czyli ustawa ta ewentualnie nie mogłaby być odpowiednio zreformowaną?

Wszystkie te kwestye są zbyt ważnemi, by bez wszechstronnego rozpatrzenia ich, można bez obawy popełnienia błędu wyrzec opinię za zniesieniem lub utrzymaniem tej instytucyi, będącej ważnym nabytkiem konstytucyjnym.

Naturalnie, że zanim nowa doba konstytucyi instytucyę tę umożliwiła zaliczać do konstytucyjnych nabytków, było inaczej. Był kraj nasz rządzony absolutnie. Rządziła straszna birokracya.

Gromada wraz z dominium tworzyła jedną całość, lecz nie posiadając samorządu była ślepem narzędziem biurokracyi. W r. 1855 podobało się rządowi prostem rozporządzeniem ministeryalnem rozdzielić gromadę i dominium. Utworzono przełożeństwa obszarów i urzędy gminne, odrębne, niezawisłe od siebie. Rządowi ówczesnemu wydawało się łatwiejszem utrzymanie obu rozdzielonych instytucyi w pełnej zawisłości od biurokracyi. Ustawa z r. 1862 utrwaliła ten rozdział narzucony krajowi. W r. 1865, kiedy już wzmagające się prądy konstytucyjne zaczęły przechylać szalę zwycięstwa konstytucyi, usiłowali przedstawiciele kraju połączyć obszary z gminą. Lecz jeszcze wtedy rząd dawał na mocy ustawy z r. 1862 Sejmowi wprost objaśnienie, że na połączenie się nie zgodzi. Uchwała Sejmu nie uzyska sankcyi. Gromady dawne, również nie chciały połączenia, którego nie życzyła sobie biurokracya. Szły w tej mierze na skinienie biurokracyi będąc jej ślepem narzędziem. I dalsze projekty rządowe umożliwiały dojście do skutku ustawy gminnaj, drogowej itd. itd. jedynie pod warunkiem rozdziału gminy i obszaru dw. Taki stan rzeczy trwał aż po czasy najnowsze, w których na szczęście zaciera się ten rozdział gminy i dworu. Obecnie z obu stron przejawia się tendencya wyrównania złych stosunków, chęć wspólnej pracy dla kraju. Dziś łatwiej myśleć o złączeniu gminy z obszarem dw.

Naturalnie że dyskusya o tym przedmiocie musi wyczerpywać względy społeczno-ekonomiczne i prawne, by następnie w drodze legislatywnej można oprzeć się na rozumnych powodach utrzymania, zmiany, albo zniesienia istniejącej już instytucji prawnej.

Zdaniem redakcyi „Gminy“ sprawa ta powinna być przedmiotem dyskusyi i uchwały Rad gminnych i powiatowych, tudzież opinji przełożonych, względnie właścicieli obszarów dworskich.

Gdyby z każdego powiatu zebrano szeregi wyczerpujących oświadczeń gmin i obsz. dw., cóżby to był za cenny materyał, wraz z opinią Rad powiatów.

Redakcya „Gminy“ pozwala sobie poddać pod rozwagę św. Wydziałów Rad pow. zapytanie, względnie wniosek, czyli by nie uznał św. Wydział za odpowiednie odnieść się do Rad gminnych i przeł. obsz. dw. o powzięcie i zakomunikowanie w tej mierze ich opinji.

W „Gminie“ zamieściliśmy już na ten temat kilka dyskusji.

W nr. 24 są dwie opinje. W poprzednich zamieszczono artykuł na temat lekceważenia urzędu przełożeństwa, tudzież na temat „czyl kobieta może być przełożoną ob. dw.“ W następnych zamieścimy dalsze artykuły o tym zajmującym przedmiocie.

W razie, gdyby Św. Wydział uznał za odpowiedne zainicjować zbadanie tej materyi, z góry uprasza redakcya „Gminy“ o łaskawe zawiadomienie o wyniku tej inicjatywy. Wyniki, względnie opinje interesowanych, byłyby najlepszą wskazówką do dalszej decyzyi prawodawców.

Dola burmistrza.

(Dokończenie.)

U nas burmistrz wtedy jest uważany za dobrego, skoro pozwala nic nie robić w kierunku poprawy istniejących stosunków. Naj bude jak buwało! Oto dewiza obywateli miasta, no ale i naszych władz w ogólności.

W wielu wątpliwych wypadkach odnosiłem się do władz z zapytaniem. Boże miły! Aby otrzymać z Wydziału krajowego odpowiedź na takie zapytanie potrzeba długich kilku miesięcy. Odpowiedź zresztą niezadowalniająca. Ustne konferencye ze starostą, sędzią, marszałkiem, istotnie jeszcze najlepsze. Lecz cóż; przyrzeka się łatwo. Owa dewiza „naj bude jak buwało“ zawsze, w końcu zwycięży dobrą wolą i tych, którzy powinni wprowadzić w czyn ową dobrą wolę.

Pragnąłem wpłynąć na zaprowadzenie porządnych tynkowań domów, przyzwoitych ogrodzeń i szyldów. Obiecywano zrobić; ostatecznie i mnie zabrakło czasu i sił do ciągłego forsowania. Starałem się wpływać na bojkotowanie żydowsko-niemieckiej gwary, wychodząc z zasady, że skoro w krajach zabranych nasz język

prześladują, my powinniśmy język wrogów naszych piętnować u nas w kraju, nie zaś posługiwać się nim w życiu codziennem. Byłem i jestem za tem, by nim dobrze władać, by módz czerpać z bogatej literatury niemieckiej. Wojowałem wprost z każdym, kto do mnie przemawiał po niemiecku. Nazwano mnie szowinistą. Niesłusznie, bo zarówno szanuję wszystkie stronnictwa, jak to i w „Gminie“ znajduję w szeregu obowiązków dobrego burmistrza.

I czyliż prędko zmienią się warunki te, upadną tamy każdego rozwoju i postępu w gminach naszych? Wierzę, że cywilizacya zmoże te zapory, lecz mało na to jednej jeszcze generacyi społeczeństwa naszego.

Odpowiedź na list powyższy.

Praca naczelnika gminy jest twardą i trudną. Raz wytoczony na górę kamień, nie spadnie jak syzyfowski. Lecz trzeba być mistrzem. Teorya i praktyka muszą podać sobie ręce. Siły woli nie śmie zabraknąć... Ani dobrego... humoru, pogody umysłu, tej szlachetnej swobody i pewności siebie, jaką daje człowiekowi uczciwa praca, świadoma wielkiego celu, choćby jeszcze tak twarda i trudna.

Franciszek Lehar, znany mistrz i twórca arcypięknej operetkowej muzyki, dostał się jako 20-letni kapelmistrz do małej mieściny węgierskiej. Jego orkiestra wojskowa składała się z muzyków bardzo lichej miary. Jak sam opowiada, z rozpaczą i politowaniem patrzał on, niepospolity już wówczas artysta i mistrz, na tę... hołotę artystyczną. Lecz śmiało zabrał się do pracy dużej i wcale rychło tak wyszkolił tę prawdziwą bandę muzyczną, że było się z kim popisywać następnie. Ze zwykłych zupełnie muzykalnych lajików żołnierzy wytworzył dobrych muzyków. — Czyżby przy pracy usilnej, mistrz-burmistrz nie zdołał z licznych właścicieli domów wykształcić obywateli gminy z poczuciem obywatelskiem? Bezwątpienia, że tak.

Taki dr. Dietl, dr. Jordan, w Krakowie, taki dr. Ignacy Kamiński w Stanisławowie, dokazali cudów na polu pracy gminnej. Zanim dr. Kamiński zdołał zniewolić właścicieli domów do czyszczenia dróg, wywołał oryginalną demonstracyę mieszczan, jawiących się z... miotłami przed ratuszem, by zadrwić z dzielnego burmistrza. Na drwiące wyzwiska i pochód, miał z zachwytem zawołać: Tak, obywatele, miło mi tak was widzieć. I ja do tego gotowy. I wspólnie miasto pracą rąk naszych podniesiemy, za wzór innym stawimy, nie wstydząc się pracy. Miotła i łopata to nasz pierwszy oręż.

Demonstracya zakończyła się... uwielbieniem burmistrza.

Tak jest. Burmistrz niechaj pierwszy weźmie miotłę i rydel do ręki i rozpocznie pracę około naprawy drogi przed swą realnością. Niech jego dom będzie wzorem schludności, nie na koszt gminy. Zachęci sąsiadów. Dobry przykład, jak zaraza. Górę dać do dołu a wyrówna się droga.

Nie cofam więc ani wiersza z uwag o obowiązkach naczelnika gminy. Uwagi czcigodnego burmistrza-pesymisty, są tylko słusznem przedstawieniem trudności jego urzędu, powolności postępu w ogóle. Lecz nie obalą zasady, że postęp można i należy przyspieszyć. Przyspieszy go mistrz-burmistrz.

Praca mistrza-naczelnika gminy nie słabnie, lecz potęguje się. Przekonywa i poprawia. Budzi entuzyazm i uwielbienie. Zniechęcenie apatya, pesymizm, to tylko zapory jak owe strachy i smoki niedające rycerzowi dójść do celu jego drogi. Te zapory nie powinny odstraszać a skutek odpowie oczekiwaniom, nakładowi, jakości pracy.

Czyż jest coś naturalniejszego, że burmistrz, świecąc przykładem w utrzymaniu swego domu, chodnika i drogi, zachęci do naśladownictwa? Burmistrz dbający o biedne dzieci, szkołę, prawdziwie biednych, obcych itd. itd. znajdzie uznanie a z niem i wpływ.

Weźmy pierwszy lepszy przykład. Czytam ogłoszenie krakowskiego Magistratu. Jest to sprawa społeczno-prawna, traktowana z reguły przedziwnie obojętnie. Dotyczy układania listy sędziów przysięgłych. W kilku słowach donosi się o fakcie wyłożenia listy. Obwieszczenie pisał prawdopodobnie jurysta znający przedmiot. Użył... „szimla“, bo naturalnie to „konik“ biurokratyczny.

A przecież dobry burmistrz wie, że ogół nie był nigdy dobrze powiadomiony o przedmiocie tworzenia i celu takiej listy. Ten ogół należy krótkiem, lecz wyczerpującem pouczeniem, obznajmić z ważnością tej społeczno-prawnej kwestyi. Potrzeba zatem uświadomienia społecznego. Ogół ma brać żywy udział w korzystaniu i z tego obywatelskiego prawa. Dobry burmistrz i na tem polu, jakkolwiek to sprawa poruczonego zakresu, spełni wyższe zadanie burmistrza-obywatela. A tu potrzeba do tego tylko małego nakładu dobrej, fachowej pracy i wiedzy teoretycznej. Zacytowane ogłoszenie krakowskie jest zbyciem się pracy. Nie tak postąpiła krajowa dyrekcya skarbu z obwieszczeniem o fasyonowaniu podatku osobistego. Ona poucza dokładnie, wyczerpująco, celowo. Dobry

burmistrz musi także umieć układać i mieć dobre druki, wydawać dobre pouczenia.

Skoro burmistrz będzie pracować z wielką dokładnością, jak widzimy i w drobnostce nie będzie lekceważyć sedna i celu rzeczy. Cóż zaś dopiero w sprawach wysokiego znaczenia.

Oszczerstwa, potwarze, drwiny, to nieuniknione skutki energii burmistrza. Dobry burmistrz potrafi pracę swą unicestwić podobne za machy. Źli ludzie byli i będą. Dobra sprawa musi atoli zwyciężyć, bo owoce dobrej pracy pokonają nawet najcięższych wrogów. Byle tyl ko wytrwać w pracy, w tej szczytnej pracy, uszczęśliwiającej naród i... pracującego dla idei.

Panie burmistrzu!

Cenię Twe słowa, bo z nich bije żal słuszny za gorycze doznane! Płacą Ci kamieniem za pracę szczerą, lecz są nieświadomymi czynów swych. Małymi są na duchu. Ty idź i prowadź ich Twoją drogą, Twojem sercem.

Pisząc te słowa, otrzymałem kartkę kor. nadaną w Krakowie z tekstem w polskim i ruskim języku, a to drukowanym, następującej treści:

Dziesięć przekleństw dla gasicieli oświaty ludu. I. Biada tym, którym dano opiekę nad sercami i duszami, a zaniechali je... **2. Biada tym, którzy powołani są, aby dać rozrost tym iskrom świętym, a tego nie czynią...** 3. Biada tym, którzy wzrostowi ich przeszkadzają. 4. Biada tym, którzy wzrost tego świętego posiewu tamują... **5. Biada tym, którzy dla obfitości żłobu swego milczą na ucisk i krzywdy jakiegokolwiek ducha...** 6. Biada tym, którzy uciśnionych duchem nie bronią... 7. Biada tym, którzy w niewoli upodleniu trzymają serca i dusze... 8. Biada tym, którzy rozwojowi ich dopomódz mogą, a nie dopomagają... 10. Biada tym, którzy dla ociężałości lub lekkomyślności nie uszlachetniają serca swego i nie kształcą duszy swej... Biada im! albowiem w godzinie ich sądu usłyszą straszny wyrok pomsty Sędziego, który jest Siewcą dusz: Przeklęci! Potępieni jesteście!... A którzy uszlachetniają serca swoje i kształcą dusze swoje, i serca współbraci i dusze ich: Błogosławieni! Błogosławieni! Błogosławieni!

Dla redakcyi „Gminy“, do której tę kartkę adresował bezimienny, lecz zapewne pełen szlachetnych uczuć obywatel kraju, podkreślił ustęp 2 i 5 czarnym atramentem. Jeśliby tylko tyle dotyczyło autora tej odpowiedzi, może łatwo znieść niesłuszny zarzut. Usprawiedliwia go, nieświadomością. Ceni dobre zamiary posyłającego kartę, podniosłej treści. Prosząc go zaś o otwarcie przyłbicy i dalsze uwagi, dalszy surowy sąd lecz sprawiedliwego sędziego, jakim i proszący chciał być zawsze jako rzeczywisty sędzia, kończy te uwagi tak:

Panie burmistrzu!

Wszyscy goręcej i szczerzej pracujący, na jednym... jadą wózku. Lecz nie pracuje się dla nagrody. Więc korzystając z uwag kartki kor racz zastosować do siebie i dalszej twej pracy końcowe jej wiersze.

Gminne władze w Szwajcaryi.

Prawodawstwo wraz z ustrojem społecznym jest w Europie zabytkiem dawnych czasów. Odnawia się i przekształca. Tego wymaga nowy czas, nowa kultura. Wymagania ludności stały się z jednej strony wybredniejszemi, z drugiej, emancypującemi się z pęt samowładztwa dawnych wieków. Absolutyzm dawnej ery zamienił się w autonomię i samorząd ludów, nie zupełny jeszcze. Widzimy i przebywamy erę tej zmiany. Dawne prądy inne, są jeszcze zbyt silnymi, by można mówić o pełnej autonomii To też stara Europa jest jeszcze pod względem prawno-społecznym daleką od stanu, w którym odrazu znalazły się ludy Ameryki naszej doby

Z wyjątkiem... Szwajcaryi.

To dziwne. Mały górski kraj. Niby nasze Tatry i Karpaty z Czarną górą. I ludzie w nim nie jacyś nadzwyczajni. Zwykli... jakby mieszczanie nasi z większych miast.

A jednak można śmiało nazwać Szwajcaryę, oazą Europy, pod względem prawno-państwowym i społecznym. Kulturny kraj w całem tego słowa znaczeniu...

Byłem w Lucernie, cudnem mieście nad jeziorami czteru kantonów. Nie mogąc nigdzie nabyć ustaw szwajcarskich, udałem się do magistratu, gdzie zastałem burmistrza w gronie kilku osób. Skoro ujrzał obcego opuścił grono panów i podszedł ku mnie z zapytaniem czego sobie życzę.

— A więc nie „co przynoszę“, „was bringen Sie,“ jak zapytuje prusak wrocławski, o którym niżej.

Gdym się przedstawił i przedłożył me życzenie, zaprosił mnie do swego pokoju. Rozmawialiśmy żywo o szwajcarskich urządzeniach gminnych a potem o galicyjskich.

W czasie rozmowy przyniósł sekretarz jego stos książek i broszur.

„Oto nasze prawa i ustawy, rzekł burmistrz kontrolując ilość i prosząc bym zabrał

duży pakiet z ksiąg zrobiony.

„Ileż mam uiścić za ten zbiór?

„Ależ nic, usłyszałem odpowiedź. Nasi obywatele otrzymują ustawy bezpłatnie a Lucerna nie straci, skoro i obcy w celach naukowych je otrzyma. Nikt nam tego za złe nie poczyta.

Zabrałem stos ksiąg. Posiadam i studyuję ustawy Lucerny, na tem miejscu dziękując za naukę gminie Lucernie i jej zarządowi.

A jakżeż u nas dba państwo, by ogół znał ustawy i prawa, których nieznajomością nikt się nie może tłumaczyć?

U nas kosztuje rocznik gminy i obszary po 4 korony a prywatne osoby po 8 k. a to osobno za prawa państwowe, osobno za krajowe. A gdzież skarbowe, szkolne etc. Państwo robi doskonałe interesy na tym handlu. W gminach i obszarach szczury żywią się kodeksami bo tam ich nikt nie czyta. Ustaw... nie zna nikt niefachowy...

W Szwajcaryi inaczej. Tam każda gmina sama uchwala dla swego okręgu przepisy prawne, drukuje i daje każdemu obywatelowi. Że zaś każdy tam je czyta, to też i każdy je zna i... szanuje, bo je sam uchwalał.

Czyli to dobrze, że każda gmina ma własne prawa

Niewiem. Co do Szwajcaryi, nie widzi się potrzeby inaczej sądzić. Naturalnie patrzę na te stosunki jako obcy, podróżny.

W Lucernie tak wszystko znachodziłem w porządku, że ni eprzyszłoby mi na myśl odwoływać się do władzy, której w Szwajcaryi w ogóle porządny człowiek nie czuje i nie widzi.

Gdyby nie troska o księgi ustaw i ja nie poznałbym burmistrza i nikogo z władzy. W jej wykonawcach znalazłem zaś tyle uprzejmej prostoty i zwykłości człowieczej, że t awładza przedstawia się jak i ci ludzie, tak pojedyńczo i sympatycznie, a tak przytem prostodusznie, że aż traci się respekt jaki u nas budzi władza.

A jednak jest Szwajcarya nie tylko krajem wolności, lecz i ładu i porządku społecznego. Tylko... że nie czuje się absolutyzmu, nieznośności i brutalnej siły władzy; narzucającej się każdemu bezpotrzebnie np. w t. zw. państwie bojaźni bożej, a znikającej tam, gdzieby jej pomoc była potrzebną i mogła być skuteczną, jak i o tem, niżej.

Gdybyśmy umieli naśladować Szwajcarów, to my, posiadając Tatry, Karpaty, Wieliczkę i Kraków pobilibyśmy Szwajcaryę. Obecnie i na daleką metę naprzód jest ona niezwyciężoną pod każdym względem. Poprzecinana na wszystkie strony siecią kolei, wszerz, wzdłuż, w głąb i... w górę udostępnia obcemu nietylko odległości zakątków, lecz i szczyty gór. Dostajesz się czytelniku czy to pod szczyt Jungfrau czy na szczyt Pilatusa i Rigi kulm pod Lucerną wygodną koleją. Z góry prześlicznego hotelu, np. na Rigi kulm, hotelu dr. Schreibera oglądasz szczyty śnieżne bez trudu, ze... wspaniałych sal i okien hotelu.

Wodospad Szafuzy możesz „brać rękami“ z przepysznej terasy hotelowej a w nocy nawet z łóżka możesz widzieć wspaniale iluminowane kaskady wodospadu, nad którego głębiami wisi most kolejowy, żelazny, dzieło sztuki w swoim rodzaju.

Gdy przyjedziesz na przepyszny dworzec w Zurychu, największem mieście szwajcarskiem, wpadasz w tłum, niby na dworcach wiedeńskich lub Friedrichsbahnhofu w Berlinie. Ludzie spieszą się, lecz nikt ci nie przeszkadza, nie narzuca się, nie molestuje. Giniesz w tłumie bezpieczny i spokojny o swe mienie. A to przecież olbrzymie, ludne śliczne miasto nad cudnem jeziorem zurychskiem, olbrzymiem a zabudowanem do koła, schludnemi grupami domów kilku sąsiednich gmin Zurychu.

„Czy tu nikt nie pilnuje publicznego bezpieczeństwa? — pytałem raz odźwiernego w teatrze. Taki wszędzie ład a nigdzie władzy strzeżącej nie widno.

„Może i pan mówił z ajentem a nie wie tylko o tem. U nas bardzo strzeże się porządku Lecz nie każdy poznaje pilnującego i dobrze na wszystko patrzącego... Taką otrzymałem odpowiedź z ust najzwyklejszego odźwiernego a może i ajenta policyi, funkcyonaryusza gminnego.

Okólniki i rozporządzenia.

— **Spoczynek niedzielny w przemyśle rzeźnickim.** Namiestnictwo wydało nowe rozporządzenie, dotyczące uregulowania spoczynku niedzielnego w przemyśle rzeźnickim, masarskim i wyrobu kiełbas, obowiązujące w miastach: Krakowie i Podgórzu i gminach: Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, Krowodrza, Prądnik biały, Prądnik czerwony z Olszą, Grzegórzki-Piaski, Dąbie z Beszczem i Głębinowem — powiatu krakowskiego, oraz w gminach Ludwinów, Zakrzówek z Kapelanką, Dębniki i Płaszów — powiatu podgórskiego.

Rozporządzenie to wprowadza w dotychczas obowiązujących normach następujące zmiany:

Dotychczasowy par. 1 punkt 3 ma odtąd brzmieć:

2. Rzeźnicy i handlarze dziczyzny, wyrąb i sprzedaż dozwolona do godz. 11 rano.

„Wyjątek stanowią miasta Kraków i Podgórze, oraz gminy powiatu krakowskiego: Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, Krowodrza, Prądnik biały, Prądnik czerwony z Olszą, Grzegórzki-Piaski, Dąbie z Beszczem i Głębinowem; powiatu podgórskiego: Ludwinów Zakrzówek z Kapelanką, Dębniki i Płaszów, w których w przemyśle rzeźnickim zaprowadza się przy wyrębie i sprzedaży spoczynek niedzielny zupełny w czasie od 1 września do 31 maja“.

Od 1 czerwca do 31 sierpnia dozwolony jest wyrąb i sprzedaż do 9 godz. rano.

Dotychczasowy par. I. punkt 4 ma odtąd brzmieć:

„4. Masarze i trudniący się wyrobem kiełbas przy wyrobie do godz. 10 rano, a przy sprzedarzy od godz. 7 do 11 przed południem. Wyjątek stanowią miasta Kraków i Podgórze, oraz gminy powiatu krakowskiego: Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, Krowodrza, Prądnik Biały, Prądnik Czerwony z Olszą, Grzegórzki-Piaski, Dąbie z Beszczem i Głębinowem, powiatu podgórskiego: Ludwinów, Zakrzówek z Kapelanką, Dębniki, Płaszów w których co do wspomnianych tu przemysłów zaprowadza się przy wyrobie zupełny spoczynek niedzielny przez cały rok, a przy sprzedaży zupełny spoczynek w czasie od 1 września do 31 maja.“

„Natomiast dozwoloną jest sprzedaż wyrobów masarskich i kiełbas w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia do godziny 9 rano.“

Obwieszczenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia.

L. do Nam. 127.836-VI. a.

Ogłoszenie.

W celu wymiaru odszkodowania ze Skarbu państwa za świnie użytkowe i hodowlane wybite z urzędu Galicyi w 4 kwartale 1907 na podstawie ustawy z 7 września 1905 Dz. p. p. Nr. 63, ustanawia się po myśli par. 6 tej ustawy i stosownie do rozporządzenia wykonawczego z 6 listopada 1905 D. p. p. Nr. 164 przeciętne ceny za kilogram żywej wagi mięsa według następującej taryfy.

1. Świnie rasowe (rasy angielskiej):

a) prosięta do 4 miesięcy 1 K. 28 h. b) warchlaki od 4 do 10 miesięcy 1 K. 08 h. c) świnie powyżej 10 miesięcy 90 hal.

2. Świnie półkrwi (rasy poprawnej):

a) prosięta do 4 miesięcy 1 K. 13 h. b) warchlaki od 4 do 10 miesięcy 1 K. c) świnie powyżej 10 miesięcy 88 h.

3. Świnie rasy krajowej:

a) prosięta do 4 miesięcy 90 hal. b) warchlaki od 4 do 10 miesięcy 17 h. c) świnie powyżej 10 miesięcy 79 hal.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 16 października 1907.

Wiadomości urzędowe.

L. 898.

Konkurs.

Gmina Krzeszowice zakupi dla sali Rady 60 stołków (krzeseł), oraz 4 stoły 1.50 m. długie, około 1 m. szerokie z drzewa twardego. Meble te mają być w stylu rodzimym, wykonawca ich Polakiem, prowadzącym warsztat w kraju.

Oferty z oznaczeniem gatunku drzewa, zaopatrzone w rysunki z wymiarami rzeczonych mebli, z oznaczeniem terminu dostawy, wnosić można do Zwierzchności gminy do dnia 10 listopada 1907 włącznie, gdzie zasięgnąć można bliższych informacyi.

Gmina zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru i przyjęcia oferty. W razie przyjęcia oferty należy natychmiast złożyć kaucyę wynoszącą 10 proc. ceny ofertowej.

Ceny loco Krzeszowice.

Krzeszowice, dnia 15 października 1907.

Zwierzchność gminna.

L. 1649.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w tutejszem miasteczku z obowiązkiem pełnienia także czynności oglądacza bydła i zwłok, z płacą roczną w kwocie 1500 koron rozpisuje się niniejszem ponownie konkurs z terminem do 30 października 1907 roku.

Posada ta nadaną zostanie z dniem 1 listopada na rok prowizorycznie, po roku zaś nastąpi stabilizacya z warunkiem, że ubiegający się o tę posadę ma być doktorem wszech nauk lekarskich.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy w powyższym terminie konkursowym na ręce Zwierzchności gminnej w Krakowcu w powiecie Jaworowskim.

Zwierzchność gminna.

Krakowiec, dnia 14 października 1907.

Burmistrz.

L. 2367-07

Ogłoszenie.

Z fundacji imienia Józefa Ignacego Kraszewskiego, pozostającej pod zarządem Wydziału powiatowego w Sanoku, nadanem zostanie jedno stypendjum w kwocie rocznych 200 koron przeznaczone dla ubogiego ucznia wyższej szkoły przemysłowej w kraju lub zagranicą, a pochodzącego z ziemi sanockiej (t. j. z powiatów politycznych Sanok, Krosno, Brzozów, Lisko lub Dobromil). Stypendjum to pobierać będzie obdarzony aż do ukończenia nauk w szkole przemysłowej, jeżeli przez ten czas odznaczać się będzie pilnością, obyczajnością i dobrym postępem w naukach.

Prawo rozdawnictwa przysługuje prezesowi sanockiej Rady powiatowej.

Ubiegający się o stypendjum ma wnieść podanie do Wydziału powiatowego w Sanoku najpóźniej do 31 października 1907 i przedłożyć swoją metrykę urodzenia, względnie chrztu, świadectwo ubóstwa, oraz poświadczenie dyrekcji dotyczącego zakładu naukowego, że wpisany jest tam jako uczeń zwyczajny, ewentualnie także świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego.

Wydział powiatowy.

Sanok, dnia 30 września 1907.

L. 2755.

Konkurs.

Magistrat miasta Ropczyce rozpisuje konkurs po posadę lekarza miejskiego w Ropczycach pod następującymi warunkami:

1) Pensya roczna 1000 kor. w ratach miesięcznych z dołu płatna.

2) Obowiązki lekarza i alegaty podania, określa ustawa z dnia 2 lutego 1891 Dz. u. kr.

3) Termin podania do 20 października 1907.

Ropczyce, dnia 27 września 1907.

L. 1307

Konkurs.

Wskutek rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 9 kwietnia 1907 L. 28.701 rozpisuje się konkurs na posadę lekarza okręgowego dla okręgu sanitarnego w Lutowiskach powiatu liskiego, który obejmować będzie następujące miejscowości: Berehy górne, Caryńskie, Chmiel, Chrewt, Dwernik, Hulskie, Krywka, Lutowiska, Nasiczne, Paniszczów, Polana, Procisne, Rosochate, Rosolin, Ruskie, Serednie małe, Skorodne, Smolnik ad Lutowiska, Słuposiany, Ustrzyki górne, Wołosate, Wydrne, Zatwarnica i Żurawin. Siedzibą lekarza okręgowego będzie miasteczko Lutowiska.

Warunki przyjęcia: 1) obywatelstwo austryackie; 2) dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej, 3) nieskazitelny charakter; 4) znajomość języków krajowych; 5) Praktyka najmniej dwuletnia w zawodzie lekarskim; 6) nieprzekroczony wiek lat 40.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzaminem fizykackim.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca w kwocie rocznej 1000 kor., oraz ryczałt na objazdy w rocznej kwocie 800 kor.

Należycie udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Lisku po dzień 1 listopada 1907.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Lisko, dnia 12 września 1907.

L. 1827-1907.

Konkurs

na posadę drugiego inżyniera przy Wydziale Rady powiatowej w Jarosławiu.

Warunki: Nieprzekraczalnych 40 lat, znajomość obu języków krajiwych w słowie i piśmie, świadectwo złożonego drugiego egzaminu państwowego z inżynierji, świadectwo dwuletniej praktyki przy budowie dróg i mosaów.

Płaca 2400 kor., dodatek na mieszkanie 600 kor., w razie stabilizacji prawo do czterech pięciolecі.

Za zajęcia po za biurem dyeta dzienna 6 kor. i zwrot kosztu najmu podwody.

Termin zgłoszenia podań do końca listopada 1907 r.

Z wydziału Rady powiatowej.

Jarosław, dnia 24 października.

Drukarnia „Głosu Narodu", pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.